

Małysz: utknęliśmy na prostej drodze

Data publikacji: 13.01.2016 9:20

Adam Małysz i Xavier Panseri z ORLEN Team pną się z powrotem w klasyfikacji Rajdu Dakar. Ze 132. miejsca wskoczyli na 62. Etap IX dał im jednak porządnie w kość.

Raid Dakar to morderczy wyścig z 13 etapami i prologiem. Rywalizacja toczy się w trudnych, pustynnych warunkach. Po prologu Adam Małysz i Xavier Panseri byli na 5. miejscu, potem ich losy toczyły się różnie, najgorszy okazał się siódmy etap, który ukończyli na holu: - **To było prawdziwe piekło Dakaru. By dotrzeć na metę, pokonaliśmy prawie 800 kilometrów na holu za ciężarówką serwisową, z przeżyciami, jakich nie życzę nikomu. Zatrzymywaliśmy się co kawałek i reperowaliśmy przód auta, bo urywał się zaczep. W górach dwa razy prawie straciłem przytomność. Uratował mnie tlen z jakiejś zabłąkanej karetki. Odcinek przejechaliśmy po ciemku, w odległości dwóch metrów za ciężarówką, cały czas się pilnując. Mimo że hol był sztywny, to non stop go wyrывało. Może i dobrze, że po tych półkach skalnych jechaliśmy po ciemku, bo gdyby było jasno, to nie wiem, czy bym nie wysiadł ze strachu...** - zrelacjonował już na mecie Adam Małysz.

Załoga nie poddała się i ósmy odcinek, choć trudny zakończyła ze znacznym awansem. Wspinaczka w klasyfikacji nie była jednak prosta: - **Wczoraj startowaliśmy jako jedna z ostatnich załóg. Jazda z tymi wszystkimi autami i ciężarówkami to była masakra. Wyprzedziliśmy ich w sumie z 70 i dwukrotnie się zakopaliśmy. W zasadzie, utknęliśmy na prostej drodze, w koleinach po ciężarówkach. Nasze MINI miało za mały prześwit i nie dało się niestety wyjechać z koleiny o głębokości 80 centymetrów. Auto zawisło, wszystkie koła znalazły się w powietrzu i kręciły się. Wydostanie się z tego było męczące i czasochłonne. Podkopywaliśmy, podkładaliśmy trapy i po 30 centymetrów przesuwaliśmy się do przodu. Straciliśmy w ten sposób dwa razy po około pół godziny. Na samym początku, po przejechaniu 45 kilometrów mieliśmy już dwa kapcie. Tak jak wspominałem, koleiny były głębokie nawet na 80 centymetrów. Nie trudno więc było o to, by wystające z nich kamienie uszkodziły oponę.**

Czuję, że jestem jeszcze bardziej zmęczony niż po poprzednim etapie. Wtedy jazda zajęła nam może 24 godziny, ale teraz, po nie do końca przespanej nocy, przetrwać ten odcinek było cudem. Dwa razy tak uderzyliśmy przodem auta o przeciwstok, że przed oczami pokazały mi się gwiazdki. Ale gdybym odpuścił gaz, znów czekałoby nas pół godziny kopania w piasku. Dobrze, że dojechaliśmy z niezłym czasem, dzięki czemu dziś wystartujemy trochę prędzej - z 62., a nie 132. miejsca. Na trasie powinno być więc choć trochę lepiej. Ale na pewno nie będzie pięknie, bo przed nami wyruszy i tak ponad 20 ciężarówek, a odcinek sam w sobie ponoć bardzo trudny. Dzięki za Wasze wsparcie, trzymajcie za nas kciuki! - komentuje Małysz na FB.

red.